

# Decydujący libertariański argument przeciwko legalności aborcji

Autor: **Arkadiusz Sieroń**

## I. Wstęp

W sierpniu 2010 r. opublikowaliśmy na łamach mises.pl [krytykę Etyki wolności Rothbarda](#), w której sporo miejsca poświęciliśmy zagadnieniu aborcji. Mając ponad rok na przemyślenia na ten temat, sformułowaliśmy jeszcze jeden, decydujący — jak nam się wydaje — argument przeciwko legalności aborcji.



## II. Argument

Zanim zaprezentujemy nasz argument, przypomnijmy, na czym zasadza się pogląd Rothbarda i innych orędowników *pro-choice*. Otóż, w skrócie, twierdzą oni, że aborcja jest w pełni uprawniona, gdyż płód jest *de facto* pasożytem, który dokonuje agresji na ciele kobiety. W naszym ubiegłorocznym artykule wykazaliśmy już, iż ta doktryna *narusza* zasadę proporcjonalności. Jednak dużo istotniejszy jest fakt, że płód *nie* może być postrzegany jako agresor. I nawet nie dlatego, iż trudno za agresora uznać świadomy rezultat działań ofiary. Chodzi o to, że płód *nie jest* tak naprawdę *zewnętrznym bytem* w stosunku do matki.

Przed rozwinięciem tego argumentu, dla jego lepszego zrozumienia, wypadałoby naszkicować cel istnienia praw własności. Otóż, prawa własności pozwalają unikać konfliktów o rzadkie zasoby. Prawa własności określają granice kontroli jednostek nad rzadkimi dobrami; stanowią swego rodzaju sygnał dla innych, że określone dobra są już w czyimś władaniu — i właśnie w ten sposób pomagają unikać konfliktów. Nie da się ukryć, iż konflikty mogą zachodzić tylko w sytuacji, w której istnieją niezależne, zewnętrzne w stosunku do siebie jednostki. Gdyby istniał tylko jeden działający byt, konflikt byłby z definicji wykluczony. Agresja stanowi z kolei naruszenie prawa własności. Agresją skierowaną przeciwko osobie (nie jej mieniu) jest naruszenie integralności

fizycznej danej jednostki, jest to przekroczenie granicy, jaką jest przestrzeń zajmowana przez jej ciało. Agresją jest więc zawsze *zewnątrzny* atak.

Zastanówmy się teraz, czy płód może przejawiać agresję? Z pewnością nie, gdyż *nie* jest zewnętrznym podmiotem w stosunku do matki. Jest, rzecz jasna, *odrębnym bytem*, ale umiejscowionym tymczasowo *wewnątrz* niej. Także płód *nie* może naruszyć integralności fizycznej matki, gdyż sam jest jej *integralnym* elementem. Nie może naruszyć granicy jej sfery własności, gdyż nie przychodzi z zewnątrz. Spróbujcie przekroczyć granicę Polski, jadąc pociągiem z Łodzi do Warszawy.

Block nie zgodziłby się z naszą argumentacją — twierdzi on bowiem, że skoro zarówno łożysko, jak i macica stanowią własność matki, to płód, wykorzystując te części ciała jako źródło pożywienia i schronienia, narusza własność matki<sup>1</sup>.

Jednak, należy zadać pytanie — choć na pierwszy rzut oka wyda się ono najpewniej idiotyczne — czy matka naprawdę pierwotnie zawłaszczyła swoją macicę i łożysko? W jaki sposób? Jeśli Block, jak przypuszczam, zgodziłby się z tezą, że Kolumb nie nabywa prawa do całego kontynentu amerykańskiego, tylko dlatego, że odkrył jego wybrzeże i zmieszał z nim swoją pracę, to dlaczego twierdzi, iż matka jest właścicielką *całego* [traktując ten termin literalnie] swego ciała?

Poza tym, w jaki sposób mogła zawłaszczyć, przykładowo, łożysko, skoro pierwotne zawłaszczenie następuje wyłącznie poprzez proces produkcji, czyli, siłą rzeczy, celową działalność<sup>2</sup>? Czy matka naprawdę świadomie wyprodukowała swoje własne łożysko<sup>3</sup>?

Co więcej, jak pamiętamy, niezbędnym warunkiem zaistnienia agresji jest występowanie konfliktu o rzadkie zasoby. Kradzież nie miałaby sensu w ogrodzie Eden, w którym panowałyby obfitość wszystkich dóbr<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Zob. Walter Block, "Response to Wisniewski On Abortion, Round Two", *Libertarian Papers*, vol. 3, no. 4 (2001), s. 1-2.

<sup>2</sup> Zob. Hans-Hermann Hoppe, *A Theory of Socialism and Capitalism*, Mises Institute, Auburn, Ala.: 2010, [www.mises.org/etexts/SocCap.pdf](http://www.mises.org/etexts/SocCap.pdf), s. 23-24.

<sup>3</sup> Oczywiście, *nie* twierzymy, że te organy mogą być posiadane przez kogoś innego niż matka, gdyż nie da się ich osiągnąć bez uprzedniego naruszenia prawa własności matki do swego ciała.

<sup>4</sup> Zob. Hans-Hermann Hoppe, *Etyka i ekonomia prywatnej własności*, tłum. Marcin Zieliński, <http://mises.pl/blog/2005/11/05/238/>.

*Jaki* zaś konflikt występuje pomiędzy matką a jej nienarodzonym dzieckiem? Konflikt o *jakie* rzadkie zasoby? To są, oczywiście, pytania retoryczne. Między płodem a matką nie istnieje żaden konflikt. Jak to — ktoś mógłby zapytać — a oczywisty konflikt co do sposobu wykorzystanie jej ciała? Ależ, czy matka nie może robić tego, czego tylko zapragnie? Nie może wykorzystywać swego ciała, tak jak chce? Nie może robić zakupów, pływać, spotykać się ze znajomymi itd.? Konflikt wystąpiłby, gdyby chciała znaleźć się w swojej macicy w tym samym czasie co płód. Wybaczcie, ale nie mam pojęcia, w jaki sposób byłoby to możliwe. Konflikt wystąpiłby również wtedy, gdyby matka i płód rywalizowały o pożywienie. Ale przecież matka może jeść, co tylko jej się podoba. Oczywiście, to prawda, że płód otrzymuje pokarm poprzez matkę, ale z prakseologicznego punktu widzenia ten transfer pożywienia odbywa się już *po* akcie konsumpcji przez matkę.

### **III. Podsumowanie**

Podsumowując, uważamy, iż płód jest od samego początku swego istnienia istotą ludzką, a więc przysługują mu takie same prawa jak wszystkim. Jest to oczywiste założenie, które przyjmuje nawet Block, uważający przecież aborcję za legalną (pod pewnymi warunkami). Nawet Rothbard częściowo akceptował tę tezę, pisząc, iż płód jest „potencjalnym człowiekiem”<sup>5</sup>. Jest to jednak dziwne sformułowanie — czy to znaczy, że z płodu może, ale nie musi powstać człowiek? A co innego? Żyrafa?

Przyjmując to założenie, aby udowodnić, iż aborcja powinna być legalna, zwolennicy *pro-choice* muszą wykazać, iż 1) płód dokonuje w jakiś sposób agresji w stosunku do matki; 2) aborcja stanowi adekwatną, tj. zgodną z zasadą proporcjonalności, karę. W naszym poprzednim artykule pokazaliśmy, iż 2) nie zachodzi, a także, że trudno za agresora uznać świadomy rezultat działań ofiary. W niniejszej pracy wzmocniliśmy — taką mamy przynajmniej nadzieję — tezę, że nie zachodzi nawet 1). Skoro zaś widzimy wyraźnie, że płód nie może być uznany za agresora, jego likwidacja (aborcja) musi być uważana za naruszenie aksjomatu o nieagresji, a więc działanie nielegalne. Toteż zwolennikom *pro-choice* zostaje argumentowanie albo że płód nie jest istotą ludzką (co należy

---

<sup>5</sup> Zob. Murray N. Rothbard, *Etyka wolności*, tłum. Jakub Woziński i Jan M. Fijor, Fijorr Publishing, Warszawa, 2010, s. 86.

bardziej do sfery filozoficzno-biologicznej niż do filozofii politycznej), albo że prawo do samoposiadania nie wynika z bycia istotą ludzką, lecz z innych przesłanek, np. ze zdolności do odczuwania cierpienia, odpowiedniego stopnia samoświadomości itp.<sup>6</sup> (co stanowi jawne odrzucenie doktryny libertariańskiej, a przynajmniej w jej naturalnoprawnej wersji) — w tym właśnie znaczeniu postrzegamy naszą tezę jako decydujący *libertariański* argument.

---

<sup>6</sup> Przykładowo, Peter Singer dopuszcza nawet zabijanie noworodków (dzieci do 28 dnia po urodzeniu), ze względu na ich niską samoświadomość. Zob. *Etyka praktyczna*, tłum. A. Sagan, KiW, Warszawa, 2003.